PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WYCHODZI 5 i 20-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 3 5 LUTEGO 1925 ROK IV

Z ROZMYŚLAŃ NAD CHOWANNĄ TRENTOWSKIEGO.

Podczas ostatniej mojej bytności w Krakowie otrzymałem od wdowy po ś. p. prof. Uniw. Jagiellońskiego, Antonim Karbowiaku († 1920), zasłużonym badaczu na polu wychowania i historji polskiej myśli pedagogicznej, autorze słynnej Bibljografji Pedagogicznej, kilka prac z teki pośmiertnej, a między innemi niniejszy artykuł, który według dopisku autora należał do „Programu niewygłoszonych prelekcyj uniwersyteckich. Redaktor

Z dziejów powstania „Chowanny".

Badania filozoficzne zaprowadziły Trentowskiego na pole badań pedagogicznych. Filozofja wkraczała zawsze chętnie w tę bliską sobie dziedzinę, filozofowie czasów Trentowskiego uprawiali pedagogikę ze szczególnem zamiłowaniem.

Owocem studjów pedagogicznych Trentowskiego było dwutomowe dzieło p. t. Chowanna.[1]) Praca powstała w roku 1841 za granicą przy „niemieckiem biurku" i byłaby

[1]) Cały tytuł brzmi: Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży, w Poznaniu 1842.

wyszła w języku niemieckim, gdyby nie dwaj patrjotyczni mężowie, hr. Edward Raczyński i dr. Karol Marcinkowski.[1])

„Chowanna“ polska pragnęła odpowiedzieć na pytanie, jak wychowywać dobrze, miała w szczególności na celu dobre wychowanie polskich dziatek. „Światło, religia, narodowość“ „w szczęśliwem zjednoczeniu“ i skojarzeniu z rozumnym postępem miały według zamierzenia autora stać się dewizą i zasadą Chowanny. Trentowski poświęcił dzieło swoje „Ukochanej Matce Ojczyźnie“ jako „jeden z wiernych jej synów“.

Trentowski posiadał wszelkie potrzebne kwalifikacje do wystąpienia z pedagogiką, tym, jak on mówi, najogromniejszym spichlerzem znajomości człowieka, życia i świata, tym europejskim długiego doświadczenia kolosem“. Przedewszystkiem poświęcił się filozofji, którą uważa słusznie za najlepszy klucz do świątyni pedagogiki. Przez pięć lat przeszło trudnił się wychowaniem prywatnem, był nauczycielem szkół publicznych w kraju, pisząc „Chowannę“ miewał wykłady akademickie za granicą“. Młodzież była długo celem jego badań. Autor wychowywał także własne dziecię i wiedział, co to jest „być ojcem“. Życie Trentowskiego było igraszką losu i dawało mu dużo sposobności do poznania ludzi i świata.

Autor nie polegał jednak wyłącznie na osobistej wiedzy i doświadczeniu, lecz także zbierał materjał praktyczny z dzieł wytrawnych pedagogów i przetapiał go do własnych celów. „Mieliśmy przed sobą, przyznaje się autor sam, całe pedagogiczne bibljoteki i staraliśmy się z nich korzystać“. W pierwszej części dzieła, która autora tych rozmyślań zajmowała głównie, są cytaty lub przetopione materjały z Niemeyera,[2]) Schwarza,[3]- Pestaloziego i zwłaszcza Jana Pawła Richtera. Pierwsi dwaj, powiada Trentowski nie bez racji, „są to nędzni, ale bardzo bogaci w interesujące szczegóły i rady eblektycy“. Pestaloziego nie docenił

[1]) Chowanna, I, str. LIX.

[2]) August Herrman Niemeyer (1754—1828): Grundsätze der Erziehung w tłum. polskiem z r. 1808.

[3]) Główne jego dzieło ma tytuł „Erziehungslehre“: I tom wyszedł w r. 1802, ostatni (IV) w r. 1813.

autor Chowanny, natomiast przecenił Jana Pawła Richtera. Postawił go najwyżej, bo znalazł w nim „najwięcej ducha i geniuszu“.[1])

Pedagogika Trentowskiego.

Pedagogika Trentowskiego opiera się ściśle na jego filozofji i bierze od niej swój charakter. Autor „Chowanny“ rozróżnia i empirję, spekulację i filozofję.[2])

Empirja opiera się na zmyśle i jego bezpośrednim pewniku: sentio, ergo res est, atque res sum.[3]) „Jej krajem jest t. zw. aposterioryczność czyli wiara, mająca albo naturę, albo kronikę, albo pismo święte swą powagą“.

Spekulacja znów opiera się na umyśle i jego bezpośrednim pewniku: cogito, ergo cogitatio sum, atque cogitatio est, sive ergo idea, ratio, mens sum, ataque idea, ratio, mens est.[4]) Dziedziną spekulacji jest czyste myślenie, stanowiące t. zw. aprioryczność i uznające samo siebie jako jedyną swą powagę.

Empirja nie ma ducha, bo go dotknąć nie zdoła, spekulacja nie zna materji, bo ta nie jest czystą ideą, to też ani empirja ani spekulacja „są nie umiejętnością samą, ale jej nieżywymi i odrąbanymi połciami“.

Tylko filozofja jest „umiejętnością żywą, pełną i całkowitą, jest empirją i spekulacją w jedni, opiera się przeto równie na zmyśle jak na umyśle czyli na niepodzielnem źródle obydwu, na myśle“. Filozofji bezpośrednim pewnikiem jest: sum ummen vivens, ergo est deus vivens, sum efficax et liber, ergo est efficentia, libertas.[5]) Jej krajem jest wiara i myślenie w jedni czyli poznanie... jej zaś przedmiotem Bóg, przedświat, świat i pozaświat... słowem wszystko, co mając materję i ducha swymi czynnikami i kojarząc czynniki te rozmaicie, jest życiem“.

---

[1]) Chowanna, I, str. LXVII. Cytatów z „Lewany“ jest bardzo wiele.

[2]) Chowanna, I, str. 145 i 146.

[3]) Czuję, a zatem istnieje rzecz (przedmiot), a jestem rzeczą (przedmiotem).

[4]) Myślę, a zatem jestem myślą, a myśl istnieje, albo jestem ideą, rozumem, zmysłem, a idea, rozum, umysł istnieje.

[5]) Jestem istotą żywą, a zatem istnieje Bóg żywy, jestem czynny i wolny, a zatem istnieje możność czynu (uczynku), wolność.

Empirja i spekulacja są rozstępami filozofji; filozofja jest ich węzłem, całością. Filozofja Trentowskiego nie jest tedy ani samą ideą ani też samą realnością, jest rzeczywistością i życiem, jest syntezą praktyki i teorji.

Trentowski wnioskował trafnie: pragnąc dobrze wychować dziecko, trzeba je znać, trzeba znać człowieka, trzeba być niepospolitym filozofem. Bez filozofji człowieka trudno być dobrym pedagogiem. Ponieważ poziom wiedzy filozoficznej w Polsce ówczesnej był niski, musiał przeto autor „Chowanny" wprowadzić do swego dzieła dużo filozofji: znaczną część „przedsłowia" poświęcił wyjaśnieniu wyrazów technicznych z dziedziny filozofji, wchodzących w zakres pedagogiki, prócz tego poprzedził treść pedagogiczną każdego paragrafu odpowiednim wstępem antropologicznym, psychologicznym lub filozoficznym. Cały charakter pedagogiki Trentowskiego jest filozoficzny. To też filozoficzna „Chowanna" dostępna jest tylko pewnej liczbie wybranych, co sam jej autor przeczuwał i powiedział.

Zgodnie ze swem stanowiskiem filozoficznem rozróżnia Trentowski pedagogikę: empiryczną, spekulacyjną i filozoficzną i przyznaje miano umiejętnej tylko tej ostatniej.

Empirja równie w pedagogice jak w innych umiejętnościach głosi wiele nieraz sprzecznych z sobą, w system naukowy niepowiązanych prawideł. Trentowski analizuje je kolejno w długim szeregu i wykazuje ich jednostronność. Każdemu empirycznemu prawidłu można przeciwstawić kontrprawidło. Prawidła pedagogiczne, zaczerpnięte z doświadczenia, zmieniają się według okoliczności. Autor „Chowanny" nie zapoznaje jednak wartości pedagogiki empirycznej, owszem widzi w niej wiele materjału do pedagogiki filozoficznej.[1])

Pedagogice empirycznej przeciwstawia się pedagogika spekulacyjna, której źródłem jest czyste myślenie.[2]) Pedagogika spekulacyjna szuka pierwiastka pedagogicznego i głosi tylko jedno prawidło pedagogiczne. Trentowski bierze pod rozwagę pedagogikę spekulacyjną Hegla. Filozof

---

[1]) Zob. Chowanna, I, § 4, str. 82—114.
[2]) Zob. Chowanna, I, § 5—9, str. 115—144.

ten uważa człowieka za jednostkę ogólnego ducha. Unia człowieka z bezwarunkowym ogólnym duchem czyli Bogiem to cel wychowania w systemie pedagogiki spekulacyjnej.

I pedagogika spekulacyjna jest jednostronna w swym rodzaju, jest jedynie rzeczą ducha, jest tylko teorją, nie zawiera w sobie nic praktycznego. Ale i spekulacyjna pedagogika dostarcza sporo materjału pedagogice filozoficznej, której przedstawicielem jest Trentowski.

Filozoficzna pedagogika autora „Chowanny" jest unią pedagogiki empirycznej i spekulacyjnej, jest skojarzeniem prawideł pedagogiki empirycznej i spekulacyjnej w system pedagogiki filozoficznej.[1])

W istocie swej filozoficzna pedagogika w pojmowaniu Trentowskiego jest umiejętnością systematyczną, której zadaniem jest wyprowadzenie wychowanka ze stanu niemowlęctwa i małoletności do pełnoletności Boga na ziemi. Autor „Chowanny" zauważył słusznie, że podana przez niego definicja pedagogiki nie jest nową, że jednak występuje w nowych barwach.[2])

Trentowski daje szczegółowe wyjaśnienia pojęć swej definicji. Bóg stworzył świat i spoczął. Człowiek jest najwyższą doskonałością w stworzeniu, jest bóstwem ziemskiem, w niemowlęctwie i małoletności doskonałością i bóstwem in potentia, wychowanie ma go stopniowo przeistoczyć w doskonałość i bóstwo in actu. Przeznaczeniem i celem człowieka jest świadomość, myślenie, wolność, samodzielność, działanie, nieśmiertelność, boskość. Człowiek ma środki, musi tylko chcieć cel swój osiągnąć.

Pojąwszy człowieka jako najwyższą doskonałość, jako bóstwo ziemskie, musiał Trentowski załatwić się z zagadnieniem, czy człowiek jako bóstwo może upaść, czy może czynić źle, musiał też roztrząsnąć pojęcie dobrego i złego.

Trentowski nie uznał pod tym względem powagi Pisma świętego, według którego początek złego leży w upadku

---

[1]) Zob. Chowanna, I, § 9, str. 147

[2]) Zob. Chowanna, I, § 1, str. 1 i dalsze.

pierwszego człowieka, a my wszyscy rodzimy się w grzechu pierworodnym a zatem grzesznikami, a złe jest naszą naturą.

Nie przychylił się też autor „Chowanny“ do spekulacyjnej teorji o złem i dobrem, według której dobre jest bezwarunkowym bytem, złe nie siedzi w naszej istocie, jest jej rzeczą obcą, przeciwną, złego zgoła niema.

Trentowski skonstruował sobie z teorji teologicznej i spekulacyjnej o złem osobną teorję filozoficzną i twierdzi, że Bóg jest bezwarunkowem dobrem, człowiek musiał stać się z konieczności dobrem zawarowanem. W człowieku jest tylko możność złego, której wychowanie zapobiega.

Pojęcie dobrego i złego określił Trentowski w sposób popularny. Dobre to pożytek i szlachetność w jedni tj. szlachetny pożytek lub pożyteczna szlachetność. Złe jest pożytkiem i szlachetnością w rozdwojeniu: niepożyteczną szlachetnością lub nieszlachetnym pożytkiem.

Wywód o dobrem i złem posłużył Trentowskiemu do bliższego określenia celu wychowania. Wywód ten to niezbędny filar pedagogiki filozoficznej Trentowskiego, a wysnute z niego ogólne prawidło pedagogiczne każe wychowywać młode pokolenie „nie do samego pożytku ani do samej szlachetności, lecz do obojga społem tj. do dobrego“.[1])

Filozoficzna analiza pojęć dobrego i złego dostarczyła Trentowskiemu także podstaw do zajęcia krytycznego stanowiska wobec dwu spierających się stronnictw pedagogicznych, z których jedno polecało wychowywać dziecię na realnego, a drugie na idealnego człowieka.

Zwolennicy wychowania realnego starają się głównie o to, aby wychowywać ludzi użytecznych i szczęśliwych a kładą mniejszy nacisk na edukację rozumu i uczuć.

Idealny kierunek wychowania uważa świat ideałów za główny warunek szczęścia ludzkiego i prowadzi w niego swego wychowanka, zwracając małą uwagę na rzeczywiste potrzeby życiowe.

Trentowski uważa każdy z obu kierunków za jednostronny i tworzy kierunek filozoficzny, kojarząc tamte dwa

---

[1]) Chowanna, I, § 2, str. 27—70.

w harmonijną całość. Autor „Chowanny“ żąda, aby wychowanek jego został „realną i idealną istotą w jedni“ czyli „rzeczywistym człowiekiem“. Człowiek rzeczywisty dąży do idealności, ale realność jest mu środkiem do celu.[1])

Z założenia, że człowiek jest bogiem ziemskim, i z przeznaczenia pedagogiki filozoficznej, że bóstwo człowiecze in potentia trzeba zamienić przez wychowanie w bóstwo in actu, wysnuwa Tretowski cztery główne szczegółowe pedagogiczne prawidła. Bóstwo jest nieskończoną wszystkością, wieczną jednością, doczesną całością i wiekuistą całością. Podobnąż wszystkością, jednością, doczesną całością i wiekuistą całością jest bóstwo in potentia w dziecięciu. Wychowanie właśnie ma istotę dziecięcia przemienić ze strony in potentia w stan in actu.

Wychowanie ma rozwinąć w wychowańcu wszystko prócz złego i rozwinąć go do wszystkiego, ma podać rękę pomocniczą każdemu uzdolnieniu i usposobieniu jego. Wychowanie ma być wszechstronne.[2])

Wszystkość nieskończoną trzeba zjednoczyć. Koniecznem następstwem pierwszego prawidła pedagogiki filozoficznej jest prawidło drugie, które zaleca rozwijanie w istocie wychowanka wiecznej jedności. Wieczna jedność w nas to nasza niepodzielna czyli monadyczna dusza. Przez wychowanie trzeba ją rozbudzić, zapalić do czynu, a ona wnet poczuje się wieczną jednością, ogarnie, uporządkuje wieczną wszystkość i zjednoczy się z bezwarunkowym duchem Boga.[3])

Ze skojarzenia dwu pierwszych powstaje trzecie prawidło pedagogiki filozoficznej. Przez kojarzenie się nieskończonej wszystkości z jednością wychowańca dokonywa się ustawiczne przeistaczanie się całej istoty wychowańca czyli t. zw. doczesnej całości jego.[4])

Ale całość doczesna jest w wychowanku co dzień inna i zmienia się ustawicznie, trzeba jeszcze uczynić z niej wie-

---

[1]) Chowanna, I, § 3, str. 71—82.
[2]) Chowanna, I, § 10, str. 148—156.
[3]) Chowanna, I, § 11, str. 156—161.
[4]) Chowanna, § 12, str. 161—165.

kuistą całość, opartą na niewzruszonych posadach, wymaga tego czwarte prawidło pedagogiki filozoficznej. Wiekuistą całość osiągnie wychowanek, gdy zmieniające się stany jego istoty będą zawsze obrazem i podobieństwem wiecznego żyjącego w nim bóstwa.[1])

Cztery powyższe prawidła kojarzą się w jeden system pedagogiki filozoficznej, zlewając się w jedno wielkie prawidło: Rozwikłaj w tym wychowanku wszystkość, jedność, całość doczesną i całość wiekuistą. Ale jak rozwikłać? Wychowując, nauczając i oświecając. Chcąc wychowywać, trzeba poznać istotę dziecka. Chcąc nauczać, trzeba spojrzeć w samego siebie, a chcąc oświecać, trzeba poznać historję pedagogiki.

Tretowski odrzucił stary podział pedagogiki na fizyczną, religijną, moralną, estetyczną i scientyficzną a przyjął podział nowy. Podzielił pedagogikę na n e p i o d y k ę, której przedmiotem jest wychowaniec, jego istota i wychowanie, na dydaktykę, która się zajmuje nauczycielem, nauką i nauczaniem i na epikę, której zadaniem jest przedstawienie historji wychowania i szkód przez co nauczyciel nabiera oświecenia.

Podział pedagogiki Trentowskiego nie wytrzyma krytyki, już same jego podstawy są chwiejne, a mianowicie chwiejna jest u Trentowskiego treść pojęć: wychowanie, nauka i oświata.[2])

Antoni Karbowiak.

DYREKTOR.

II.

Dbając o całość, dyrektor umiejętnie rozdziela poszczególne czynności. Jego zadaniem jest poznać wartość i rodzaj zdolności współpracowników i każdego umieć postawić na właściwem mu stanowisku; stosownie do uzdolnień rozdzielić pracę. Są dyrektorowie, którzy sami starają się

[1]) Chowanna, § 13, str. 165—172.

[2]) Porównaj Chowannę, I, § 1, str. 14—27 a § 14, str. 172—177; zob. też I, str. LXVII.

wszystko wykonać. Taka zbytnia gorliwość nigdy nie doprowadzi do dodatnich rezultatów, a kierownika wyczerpie szybko i zniszczy. Całość zaś tylko cierpieć na tem musi. Chodzi więc przedewszystkiem o bardzo umiejętne dobranie wychowawców klasowych, bibljotekarza, opiekuna drużyny harcerskiej, kustoszów gabinetów, a wobec dzisiejszego niewykwalifikowania specjalnego wielu sił nauczycielskich, co na dłuższy przeciąg czasu jeszcze będzie bolączką, o wyczucie na jaką specjalność tych nauczycieli, z największą korzyścią dla szkoły, skierować należy. Do prac kancelaryjnych i administracji lokalu trzeba mieć zdolnego i energicznego sekretarza.

Sprawy dobrych wychowawców klasowych wielu dyrektorów jeszcze obecnie należycie nie docenia. Wychowawcy klasowi są to najpierwsi pomocnicy dyrektora, jego zastępcy, filary szkoły. Wychowawca jest gospodarzem i opiekunem powierzonej mu klasy, odpowiedzialnym za opiekę nad uczniem, szczególniej podczas przebywania ich w szkole. On winien dokładnie poznać charakter każdego ucznia, jego usposobienie, zdolności, warunki domowe i być przygotowanym na to by służyć w tym względzie objaśnieniami tak dyrektorowi jak i Radzie Pedagogicznej. On porozumiewa się stale z rodzicami i opiekunami swych uczniów czy to ustnie, czy piśmiennie, zależnie od koniecznej potrzeby, w sprawie ich wychowania i nauki. On spostrzegłszy ujemne cechy charakteru ucznia, stara się go poprawić jak również, widząc jego zalety, stara się je w nim rozwinąć. On przyjmuje zażalenia od innych nauczycieli na złe lub nieodpowiednie zachowywanie się uczniów, na brak uwagi lub pilności, upomina i karze swych wychowanków za przewinienia, a w razie większych przekroczeń zawiadamia sam o nich dyrektora. On czuwa nad punktualnem uczęszczaniem uczniów na lekcje, bada przyczyny nieobecności, opóźnienia się na lekcje, winnych stara się poprawić z tej ciężkiej wady perswazją, upomnieniem lub karą. On dba o czystość i porządek w klasie, zwraca uwagę na to, by uczniowie nie niszczyli ścian, okien, sprzętów szkolnych i pomocy naukowych, by czysto i schludnie byli ubrani, by

w czystości utrzymywali swoje książki i zeszyty, by życie prowadzili higjenicznie. On odbywa przynajmniej raz na tydzień z uczniami swej klasy pogadanki o charakterze obyczajowym lub moralno-obywatelskim, najlepiej okolicznościowe na wspólnych przechadzkach, wycieczkach, zwiedzania warsztatów pracy i instytucyj użyteczności publicznej. Wychowawca kieruje samorządem uczniowskim. Muśi, ucząc, jak najwięcej z uczniami przebywać i lubić z nimi przebywać.

Z tego tylko pobieżnego przeglądu zadań i pracy wychowawcy widać, jak ważnem i potrzebnem jest on czynnikiem życia szkolnego, jakie zalety osobiste mieć powinien i jak dyrektor winien być ostrożnym w doborze wychowawców, gdyż on za ten dobór jest całkowicie odpowiedzialnym. Nie mniej ważnem jest wybór z pośród grona nauczycielskiego bibljotekarza. Bibljotekarz bowiem nietylko segreguje, kataloguje książki i wogóle utrzymuje porządek w bibljotece, ale bibljotekarz jest najpierwszym wnioskodawcą przy kupnie nowych książek, przy uzupełnianiu bibljoteki ma głos najpoważniejszy, a przedewszystkiem spełnia poważną rolę wychowawcy przy wypożyczaniu książek młodzieży do czytania. Tej funkcji nie wolno nam spełniać mechanicznie, ale tak, by bibljoteka szkolna spełniała istotnie swoje niezmiernie ważne znaczenie wychowawcze. Nie mniej ważnem jest również dobór opiekuna drużyny harcerskiej. Harcerstwo, mające najpiękniejsze założenie, jest znakomitym dodatnim czynnikiem wychowawczym, ale może się wyrodzić w czynnik ujemny i szkodliwy, jeżeli się go wypuści z rozumnej i czujnej opieki. Na opiekuna drużyny harcerskiej należy wybrać z pośród grona nauczycielskiego człowieka młodego, energicznego, ideowego, szlachetnego, ale bardzo roztropnego, mającego duże wzięzie u młodzieży, ale nie zdobywającego jej sobie tanim kosztem, schlebianiem. Najlepiej, jeżeli on będzie równocześnie drużynowym. Musi on pociągać ku sobie młodzież wysokiemi zaletami serca, tężyzną moralną i umysłową. Oczywiście musi mieć również i odpowiednie zalety fizyczne. Niezbędną osobą w każdej szkole jest lekarz-higjenista,

który nietylko lekarzem ale i pedagogiem być musi, a jako taki, jako przyjaciel młodzieży, jako jej opiekun wychowawca nie może wymawiać się od bezpłatnej porady lekarskiej. Nie wyobrażam sobie jak taki lekarz szkolny może naprzykład, skonstatowawszy chorobę u ucznia, ograniczyć się tylko na poinformowaniu go o niej i nazwaniu choroby po imieniu, a odmówić mu wskazówek, jak leczyć dolegliwości lub wadę fizyczną. Jak deprymująco taka odmowa musi podziałać, jakiż niesmak wywołać i odebrać zaufanie i sympatję lekarzowi-wychowawcy.

Z tymi funkcjonarjuszami, którzy są najidealniejszymi motorami życia szkolnego, jako to wychowawcami klasowymi, bibljotekarzem, lekarzem szkolnym i opiekunem drużyny harcerskiej, musi dyrektor pozostawać ciągle w ścisłym kontakcie, często konferować z nimi, dawać rady i wskazówki i odbierać raporty z ich działalności, baczyć nad utrzymaniem harmonji w ich pracy i wzajemnego współdziałania, nadawać tej pracy ogólny ton i charakter, jedną wspólną ideę wychowawczą. Nie należy jednak tego rozumieć jako despotyczne kierownictwo każdym czynem wychowawcy, krępowanie go na każdym kroku, narzucanie mu swojej woli, nie można uważać wychowawców za manekiny poruszane przez maszynistę — dyrektora. Owszem należy im zostawić w zakresie ogólnej tylko przewodniej idei wiele swobody działania i wiele inicjatywy, byleby tylko ogólny porządek na tem nie ucierpiał.

Tu należy jeszcze podkreślić konieczność ścisłego kontaktu i zupełnego porozumienia dyrektora z księdzem prefektem zakładu. Jeżeli niema między nimi porozumienia i harmonji, to jeden z nich musi ze szkoły ustąpić. Innego wyjścia niema.

Jak nad stroną wychowawczą, tak i nad stroną naukową szkoły czuwa dyrektor, nadaje jej ogólny kierunek metodyczny.

Należy to oczywiście do najpoważniejszych jego trosk i obowiązków, a czyni to przez częste wizytacje lekcyj, konferencje z poszczególnymi nauczycielami i konferencje Rady Pedagogicznej. Wizytacje winny być dość częste, lecz

nie za częste. Mniej więcej raz na miesiąc każdy nauczyciel powinien być wizytowany. Częstsze wizytacje bądź co bądź denerwują i wytrącają nauczycieli z równowagi, a wobec tego takie zachodzić powinny tylko w razie koniecznej potrzeby.

Wizytacjom odjąć należy o ile możności oficjalny, uroczysty charakter. Lekcja wobec wizytującego dyrektora, powinna być zwykłą lekcją. Dyrektor o ile widzi, że wszystko odbywa się poprawnie, widzi również gorliwość nauczyciela w szczegółach, powinien zostawić mu swobodę działania, powstrzymać się nawet od uwag i nie starać się mu narzucać swoich sposobów uczenia. Tylko w razie przekroczenia powszechnie przyjętych i ustalonych norm metodycznych, czy dydaktycznych, winien zwrócić mu w cztery oczy uwagę i pouczyć go, również powinien wyrazić swoje zadowolenie, gdy coś szczególniej dobrego spostrzeże w prowadzeniu lekcyj czy wogóle przedmiotu.

Naturalnie zdanie swoje musi wyrazić, gdy jest przez nauczyciela o to zapytany i wogóle służyć mu swojemi radami i wskazówkami.

Nauczyciel winien widzieć w wizytującym dyrektorze nie tego, który przychodzi go przyłapać na czemś i czyha tylko na jego każde potknięcie się, ale bardzo życzliwie usposobionego dla siebie kolegi. Dyrektor pozatem odbywa często konferencje z poszczególnymi nauczycielami na temat wykładanych przez nich przedmiotów, na temat rozwinięcia i przeprowadzenia obowiązującego programu, poziomu i rozwoju umysłowego uczniów; informuje się o poszczególnych uczniów, na których czy to ze względu na stan zdrowia, czy na warunki rodzinne, czy na zdolności indywidualne zwrócić uwagę należy. Podobne tematy omawia się także ogólnie na posiedzeniach Rady Pedagogicznej, którą winien dyrektor zwoływać przynajmniej raz na miesiąc. Rada Pedagogiczna jest przyboczną Radą dyrektora, ale nie jego zwierzchnią władzą, której dyrektor jest tylko wykonawcą. Ciała zbiorowego nie można tu robić odpowiedzialnem. Odpowiedzialność może ponieść tylko jednostka, a taką jest tutaj dyrektor. On jest odpowiedzial-

nym za szkołę, a nie Rada Pedagogiczna, i dlatego musi być samodzielnym. Rada Pedagogiczna może mieć głos decydujący tylko: 1) w przyjmowaniu i kwalifikowaniu kandydatów po odbytym przez nich egzaminie wstępnym, 2) w promowaniu uczniów, 3) w sądzeniu większych wykroczeń uczniów i wymierzaniu większych kar, 4) w wydalaniu uczniów ze szkoły. Poza tem Rada Pedagogiczna wysłuchuje sprawozdań dyrektora i wychowawców i wydaje swoją opinję, nieobowiązującą wszakże dyrektora, omawia różne kwestje wychowawcze i metodyczne, zaznajamia się z okólnikami i rozporządzeniami władzy, które obowiązany odczytywać jej dyrektor. Ważnym obowiązkiem dyrektora jest utrzymywanie w porządku kancelarji szkolnej, musi pilnować tego, by wszystkie księgi, akta, archiwum, pisma, były dokładnie prowadzone i utrzymywane w należytym porządku, by korespondencja nie zalegała, czuwać nad sprawnością w załatwianiu interesów; ale tego wszystkiego sam wykonać nie może, jak już wyżej było powiedziane, lecz mieć musi do tego zdolnego sekretarza. Dobry sekretarz to także nieodzowny warunek sprawnego działania całego aparatu szkolnego.

Dyrektor winien dbać o wzorową czystość w zakładach i o wygląd estetyczny zakładu tak wewnątrz jak i zewnątrz.

Dla wszystkich interesentów winien dyrektor mieć codziennie wyznaczone godziny przyjęć, by każdy uczeń, opiekun, nauczyciel i wogóle każdy kto ma interes do szkoły mógł go w tych godzinach zastać, mieć dostęp do niego i z nim mógł mówić. Nie powinien dyrektor przyjmować w każdej porze i o każdym czasie, zrujnuje bowiem swoje nerwy, a wreszcie nie będzie miał czasu na wszystkie te zajęcia, o których wyżej była mowa.

To są najważniejsze obowiązki, ale nie wyczerpują one całej działalności dyrektora, do którego należą przemowy do uczniów z okazji rocznic partjotycznych, wykłady wychowawcze dla rodziców, udział w konferencjach rodzicielskich itp.

Dla uczniów winien być dyrektor dobrym ojcem, ale jak ojciec dobry i rozumny nie dopuszcza do zbytniej poufałości, tak i dyrektor powinien utrzymywać się na piedestale powagi względem młodzieży. Uczniowie winni czuć i pamiętać, że to jest najwyższa władza w szkole i w szkole przyzwyczaić się czcić autorytet władzy.

W stosunku do nauczycieli ma być dyrektor dobrym, serdecznym i przyjacielskim, traktować ich nie z wysoka ale z ogromną delikatnością. Wymagać jednak musi od nich spełnienia obowiązków i gdy delikatna uwaga nie skutkuje, stanowcze słowo, aczkolwiek zawsze w grzecznej formie, wypowiedzieć musi. Poza szkołą o ile możności utrzymywać z nauczycielami przyjacielskie, koleżeńskie stosunki prywatne. To łagodzi wszelkie wzajemne waśnie zaraz w zarodku. Nic szkodliwiej nie odbija się na życiu szkolnem i na młodzieży, jak waśń i nieprzyjaźń wzajemna grona nauczycielskiego, a wprost zgubny jest jakiś rozdźwięk i zatarg. Natomiast harmonja, zgoda, zżywanie się grona nauczycielskiego ze sobą i z dyrektorem, przyjazne usposobienie dla dyrektora, szacunek nienarzucony, niepowierzchowny ale prawdziwy, dla jego osoby wydadzą jaknajlepsze rezultaty. Każdy wtedy w takiej szkole pracuje chętnie i radośnie.

Zawsze stoi mi przed oczyma postać mojego dyrektora, pod którego zwierzchnictwem jako nauczyciel lat kilkanaście pracowałem. Każde wejście jego do pokoju nauczycielskiego wnosiło jakoby radosne słońca promienie.

Kochaliśmy go i szanowali, a każdy z nas tę radość życia od niego zaczerpniętą wniósł do klasy, do młodzieży. Bo nad młodzieżą chętnie i radośnie pracować należy, bo tylko zgodnie i w miłości wzajemnej uszlachetniamy młode serca, by ich posiadacze z wiarą, miłością i zapałem szli w świat pracować ku chwale Boga i Ojczyzny.

Koźmin. Dr. Edward Winkler.

HIGJENA PRACY UMYSŁOWEJ.

III.

Najważniejszą i najpotrzebniejszą przerwą pracy jest sen. We śnie odbywają się te wszystkie procesy asymilacji w komórkach, które dopiero doprowadzają do zupełnej odbudowy nadwątlonych pracą dnia sił nerwowych. We śnie, choć nie czujemy tego, warsztat naszej pracy umysłowej podlega gruntownemu remontowi. Po rozpraszającej czynności dnia siły grupują się niejako nanowo, i rano prowadzimy je świeże i zorganizowane w pole.

Sen, to „odżywiciel natury, główny posiłkodawca na uczcie żywota.“ *) Reguły snu są tak dobrze wszystkim znane, że nie potrzebuję się długo nad niemi zatrzymywać. Niestety są równocześnie tak mało przestrzegane, że trzeba usilnie je przypomnieć. Otóż sen winien być w miarę długi, powinien się rozpoczynać rychło i kończyć rano. Sen jest rzeczą bardzo ważną. Niech o tem pamiętają wszystkie matki i niech dbają o sen dzieci nie mniej, jak o ich odżywianie i ich ubiór. Sen jest, można powiedzieć, cnotą, to jest „dobrem przyzwyczajeniem“. Chavigny mówi, że każdy tak śpi, jak na to zasługuje, i w tem jest dużo racji. Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi. Kto nie dba o higjenę swego umysłu, kto nie szanuje regularnej pory swego snu, kto wieczorem zajmuje się tem, co powinien był załatwić za dnia, kto kładąc się do snu, nie potrafi razem z ubraniem zdjąć ze siebie także na czas wypoczynku, małych a może niepotrzebnych trosk, ten nie będzie miał dobrego snu.

Poza snem nocnym, w chwilach przerw między jedną pracą a drugą, trzeba umieć próżnować. Człowiek posiada, odmienne od powszechnego mniemania, bardzo dużo zdrowych instynktów i jednym z tych najbardziej żywotnych i dobroczynnych instynktów jest dobrze pojęte lenistwo.

Uczucie mówi nam, kiedy należy przestać pracować. Możemy rozróżnić kilka stopni uczuciowej reakcji na pracę. Bezwarunkowo, że człowiek leniwy z natury odnosi się nie-

*) Shakespeare: Macbeth akt II. scena 2.

przychylnie do każdej pracy. Sądzę jednak, że olbrzymia większość ludzi nie jest z natury leniwą, i gdy dziecko jest leniwe, rodzice zamiast napominać je i karcić, winni się raczej zawsze zastanowić, jakie są powody głębsze tego lenistwa: Czy brak uzdolnienia, czy brak zainteresowania do tej właśnie pracy, czy słabość ustroju dziecka broni go lenistwem od przemęczenia, czy niewłaściwa forma podania strawy duchowej przez szkołę, czy może jakieś wielkie zajście w małej duszy dziecka, hamujące w niem zapał do pracy codziennej. Na pracę winniśmy zwykle reagować zainteresowaniem i radością czynu. Często trzeba wysiłku i hartu woli, żeby w pocie czoła nosić ciężar pracy.

Nuda, lenistwo, odraza, zmęczenie, zupełnie taksamo jak wobec pracy, mogą się zjawiać i zjawiają się wobec wolnego czasu odpoczynku przeznaczonego na rozrywkę i zabawę. Uczniowie nie lubią nakazanej zabawy. Trzeba im dać się bawić, a nie nakazywać zabawy.

Mało ludzi umie się bawić, a jeszcze mniej ludzi wie, jakie zabawy są dla nich potrzebne i higjeniczne. Robotnik powinien mieć rozrywkę umysłową, a pracownik umysłowy potrzebuje pracy fizycznej lub sportu, żeby móc stale zdrowo pracować mózgiem. Tymczasem robotnik nie umie w wolnych chwilach zająć się rozrywką umysłową, bo nie wyrobiono w nim tych zdolności i idzie do knajpy, gdzie przepija swój zarobek i zatruwa do reszty swe siły. Inteligent natomiast, po dniu pracy przy biurku, siada do stolika z kartami lub przy książce niszczy dalej swój wzrok i swoje nerwy.

Trzeba więc umieć zarówno pracować jak się bawić, żeby być zdrowym umysłowo. Tylko człowiek czynny b a w i s i ę i p r a c u j e i może być zdrowym. W pracy umysłowej są utajone siły zdrowotne dla naszej duszy i rola jej dla zdobycia i utrzymania zdrowia jest nadzwyczaj dodatnia. W duchowym organizmie naszym energje są zawarte jakby w stanie potencjalnym i li tylko praca umysłowa może je wyzwolić i obudzić z uśpienia do czynu. Tak jak idjotę nazwiemy człowiekiem chorym, chociaż nie choruje, dlatego że nie rozwinął swych energji umysłowych, tak na od-

wrót, człowieka wybitnie twórczego i wydajnie pracującego musimy uważać za umysł wyjątkowo zdrowy i tęgi. Czynność umysłu służy bowiem w pierwszej linji, tak jak każda czynność życiowa, do przystosowania nas do otoczenia. Idjota nie jest zdolny się przystosować, a człowiek o wydajnej twórczej pracy umysłowej, nie tylko się przystosowuje do otoczenia, lecz ponadto tworzy nowe, pełne wartości, objektywne.

Higjena nietylko jest nauką o czynnikach szkodzących zdrowiu: ma ona także część pozytywną i ustala czynniki podnoszące i umacniające stan zdrowia. W tem znaczeniu praca umysłowa jest czynnikiem dodatnim pierwszorzędnym.

Trzeba umieć pracować, w tem cała tajemnica. Ogólnie nie pracuje się za dużo, chroni nas przedtem zmęczenie, nuda i lenistwo zbawienne. Naogół na pracę zawsze ma się czas i tylko ludzie niezaradni nie mają czasu. Im więcej pracujemy, tym więcej czasu znajdziemy. W pracy można zasmakować. L'appetit vient en travaillant, możnaby sparafrazować przysłowie francuskie.

Niestety szkoła, która codzień każe uczniom pracować, nie uczy ich ani razu na tydzień, jak pracować. Pozostawia się to przypadkowi i zaradności lub bezradności ucznia, małego siedmioletniego dzieciątka.

Stoimy jednak wobec wielkich przewrotów na tem polu i za sto lat może w każdej szkole będą od początku lekcje metody uczenia się. Ksiądz Oraczewski *) napisał świetną książkę dla uczniów, pod tytułem „jak się uczyć". Polecam ją wszystkim uczniom i pedagogom.

Nie można myśleć o higjenie pracy umysłowej bez uwzględnienia techniki pracy umysłowej. Badania nad przebiegiem pracy i nad możliwością udoskonalenia techniki pracy zostały podjęte na dobre przez amerykańskiego obywatela Taylora, którego prace stały się pobudką do bardzo licznych badań na tem polu. Taylor pierwszy analizował naukowo pracę robotników w fabry-

*) Ks. Oraczewski: Jak się uczyć. Warszawa 1924. Książnica Polska.

kach swoich w Ameryce i na mocy takiej szczegółowej analizy, poszczególne działy pracy w fabryce zorganizował na nowo tak, że wydajność pracy zwiększyła się kilkakrotnie i zyski dzienne zarówno robotnika jak przesiębiorcy zwiększyły się znacznie. System Taylora polegał na tem, że z pracy, której poszczególne fazy poznał dzięki szczegółowej drobnostkowej analizie każdej z jej części, starał się wyeliminować ruchy niepotrzebne, niewłaściwe, ustalić optimum produkcji bez przemęczenia, rozłożyć poszczególne czynniki pracy tak, żeby się łączyły w pracy najskładniej. Stwierdził np., żeby zilustrować to, co powiedzieliśmy na konkretnym przypadku, *) że robotnik sypiący węgle na wozy, wtenczas jest w stanie największą ilość szufli dziennie bez przemęczenia na wóz nasypać, jeżeli ciężar, który za każdym rzutem podniesie, będzie taki a taki. Na mocy swych badań zmienił wielkość szufli w swej fabryce. Dla węgli były według tego obliczenia większe szufle odpowiedniejsze, niż do szuflowania cięższej od węgli rudy metalowej. Dzięki tego rodzaju zmianom, produkcję dzienną ogromnie zwiększył.

Nie możemy się tu systemem pracy Taylora bliżej zająć. W każdym razie znaczenie pomysłu jego jest ogromne i wpływ na rozwój nauki o technice i higjenie pracy był decydujący. Nie brak badań naukowych nad techniką pracy umysłowej. Nie możemy dotąd myśleć jeszcze o ustaleniu ścisłej metody pracy umysłowej. Praca umysłowa jest tak różnorodna, że trudno byłoby wypracować metodą obowiązującą w każdym wypadku. Możemy jednak już teraz dać cały szereg cennych wskazówek o technice pracy umysłowej i jak wspomnieliśmy już, sądzimy, że w każdej szkole winno się obowiązkowo traktować ten przedmiot.

Gdy zabieramy się do pracy umysłowej, winniśmy to robić w stanie wypoczętym, w dobrze przewietrzonym pokoju, środowisku spokojnem i zacisznem, umożliwiającem skupienie myśli i koncentrację uwagi. Powinno się oczywiście mieć pewien kierunek, pewną ogólną ideę tego, co

*) H. Münsterberg: Psychologie und Wirtschaftsleben. Barth. Lipsk, piąte wydanie. 1922 r.

się chce zrobić i co się powinno zrobić. W tym celu trzeba znać luki i niedomagania swej osobistej wiedzy, a tymczasem uczeń szkolny prawie każdy uczy się tylko pensum zadanego z dnia na dzień i ani on sam, ani rodzice, ani nauczyciel, nikt się nie pyta o to, jaka jest jego wiedza dotychczasowa i czy przed wykonaniem takiej a takiej pracy umysłowej, nie należałoby spełnić najpierw innej, przygotowawczej.

Ażeby móc wydajnie pracować, trzeba ruszyć z miejsca, to znaczy przezwyciężyć opór wynikający z przejścia umysłu od jednego zajęcia do drugiego. Umysł musi się przyłożyć do zadania, musimy się wpracować, zdobyć pewien rozpęd, a później praca się już prawie że sama toczy. Gdy nabierzemy zapału i rozpędu, praca smakuje nam i jest nam miła. Do dobrej wydajnej pracy trzeba przywyknąć i dlatego niema nic gorszego dla dzieci, jak to, że naucza się pracować pobieżnie i niedbale, czy to dlatego, że ich zadanie nie zajmuje, czy też dlatego, że je lekceważy. Umysł, który nauczył się codziennie pracować na serjo, zdobędzie wkrótce nałóg do poważniejszej pracy i będzie się duchowo, bez napędzenia ze strony woli, wytężał i wysilał. Nastawi on się odrazu do spełnienia dzieła. Naodwrót umysł, który nauczył się traktować pracę lekko nietylko nigdy nie będzie miał do dyspozycji potrzebnych sił, ale pozatem jeszcze popadnie w nudę: odrazę do istotnego wysiłku, jaki w sobie przyzwyczajeniem wyhodował.

Praca wymaga t r e n i n g u, tak jak sport treningu wymaga. Praca nasza ciągle się ulepsza. Chociaż może ilościowo dochodzimy do pewnych granic, to jednak jakość naszej pracy, jej rezultat zewnętrzny i wewnętrzny wzrasta z każdym istotnym wysiłkiem, z każdem głębokiem przeżyciem. W nas stale pracuje przeszłość i każdy czyn poszczególny jest albo ożywiony siłą byłych czynów, albo obarczony ciężarem błędnych postępków i opuszczeń. Prawo to stosuje się do każdego czynu z umysłu płynącego, niemniej, jak się stosuje do sfery moralnej. Niema potężniejszego sojusznika postępu pracy jak u w a g a. Staje się ona w danej chwili mimowolna: praca nas porywa

i znajdujemy się w stanie rozpędu. Rozpęd ten jest wewnętrzny. Na zewnątrz zamykamy się, a skupiamy w myśli. U ludzi genjalnych stan skupienia i rozpędu dochodzi do potęgi natchnienia, w którem jak wiadomo dokonywują się najpotężniejsze prace ludzkości. Umiejętność skupienia jest więc kardynalnym warunkiem pracy, a zdolność przejcia od umyślnej, usilnej uwagi do samodzielnego samoistnego rozpędu, największą jej dźwignią.

Mimo zdobytego rozpędu trzeba zatrzymywać cugle w ręku. Potrzebne są krytyczne refleksje, ciągłe porównywanie celu ze środkami, drogi odbytej z drogą do odbycia, rekapitulacja i antycypacja treści, wyobrażenie całości i zestawienie idei pracy z dziełem tworzącem się. Sam rozpęd bez kontroli i ciągłego kierownictwa nie doprowadza do celu. Trzeba kroczyć naprzód z planem w głowie, trzeba sobie zadanie podzielić, liczyć się ze środkami i umieć się ograniczyć do ważnych kroków. Zbyt często toniemy w materjale pracy umysłowej zamiast w nim pływać.

Ze strumienia myśli, który w czasie receptywnej pracy umysłowej, podczas tak zwanego uczenia się, przepłynął przez naszą świadomość, zostaje tylko w nas pewien osad. Pamięć chwyta, jak rybak ryby, niektóre części stałe tego strumienia świadomości. Trzeba być dobrym rybakiem i umieć łowić swe własne myśli. Ucząc się powinniśmy z góry wiedzieć, ile chcemy zapamiętać i co chcemy zapamiętać. Zwykle biedny sztubak łowi z zadanego mu materjału wszystko bez wyboru, muł, kamienie, zielsko, i dlatego nie jest wstanie sieci swej wyciągnąć ze zbyt dużym ciężarem, i nietylko pamięć jego nic nie zachowa, ale rwie się i psuje sieć jego pamięci przez niewłaściwą pracę. Psychologja najnowsza wykazała niezbicie, że metoda uczenia się na pamięć tak zwana cząstkowa, to jest w zdaniach i małych grupach jest znacznie trudniejszą i daje gorsze wyniki od tak zwanej metody całościowej uczenia się na pamięć. Nie słyszałem jednak jeszcze o żadnej szkole, gdzieby u nas ten sposób uczenia się na pamięć uczniom tłumaczono i wskazywano. Wogóle szkoła przeciąża

materjałem pamięciowym, a niedosyć kształci umysł. Umysł powinien posiadać niezbędne umeblowanie we formie dat pamięciowych. Gdy jednak daty te są zbyt liczne, niepowiązane, umysł staje się podobny do magazynu zastawionego gratami, w którym właściciel nie może się sam ruszyć i z którego nie ma żadnego pożytku. Naukę powinniśmy łączyć z życiem, a nie z pamięcią. Na stałe pozostaje w duszy i jest w niej czynne tylko to, co zdobyliśmy czynnem osobistem przeżyciem. Dusza nie jest magazynem wiedzy, lecz raczej ugrupowaniem sił. Dlatego winniśmy się uczyć i pracować duchowo nie dla zdobywania suchej wiedzy, lecz dla kształcenia naszej osobistości, która dysponować siłami urobionemi wiedzą, a nie wysilać się ma dysponować siłami urobionemi wiedzą, a nie wysilać się na pamięciowe rekapitulacje nauczonego materjału.

Higjena pracy umysłowej jest sztuką, tak jak umiejętność wydatnej pracy umysłowej wogóle jest sztuką i nie da się poprostu wskazać lub określić prostemi regułami.

Każda sztuka opiera się jednak na regułach i sztuka polega właśnie na tem, żeby indywidualnie umieć reguły stosować i rozwijać w żywym materjale.

Dlatego poznanie zasad i metod pracy umysłowej jest warunkiem koniecznym, żeby udoskonalić technikę pracy umysłowej i pracować podług wskazań higjeny pracy umysłowej.

Mamy coprawda wrodzony instynkt, który nam wskazuje, jak pracować i kiedy wypoczywać. Instynkt ten zawodzi jednak często wobec nienaturalnych zadań i warunków, w jakich odbywa się praca umysłowa ludzi i dzieci naszej kultury. Stworzenie naukowej, obejmującej całość zagadnienia, higjeny pracy umysłowej, jest zatem warunkiem zdrowego rozwoju umysłowego ludzkości, a w szczególności szkolnictwa.

Poznań. Dr. Stefan Szuman.

WODA JAKO LÓD, WODA JAKO CIECZ I JAKO PARA WODNA.

(Lekcja z przyrody w III oddziale.)

Na lekcji będą przeprowadzone doświadczenia:

1) Zamiana lodu na wodę pod wpływem ciepła; kawałek lodu kładziemy do garnka, który stawiamy na ciepłym piecu: lód pod wpływem ciepła zamienia się w wodę. 2) Garnek z wodą przystawiamy do ognia, i trzymamy tak długo, dopóki woda nie zacznie buchać kłębami; woda pod wpływem ciepła zamienia się w parę wodną. 3) Nad parującą wodą z garnka umieszczamy chłodny talerz; para wodna pod wpływem zimna zamienia się w wodę.

I. Nawiązanie. Czego używamy do mycia się? Skąd bierze się woda? Jak powstaje źródło? Skąd ludzie biorą wodę?

II. Nowy materjał. Jaką mamy porę roku? (Zimę.) Jak jest na dworze? (Zimno.) W co zamieniła się woda pod wpływem zimna? Co się stanie z kawałkiem lodu wniesionym do ciepłego pokoju? Co się stanie z lodem w tym garnku, jeżeli go przystawimy do ognia? (Przeprowadzamy doświadczenie wymienione ad 1.) Co się staje z lodem pod wpływem ciepła? Pod wpływem czego zamienia się lód w wodę?

Co się stanie z wodą, gdy ją wyniesiemy na dwór? W co zamieni się woda pod wpływem zimna? Pod wpływem czego zamienia się woda w lód?

Czem się różnią od siebie lód i woda? Dlaczego nie możemy wziąć wody do ręki? (Bo się rozlewa i nie ma kształtu.) Jaki ma kształt woda, gdy ją wlejemy do flaszki? do miski? garnka? (Możemy to przeprowadzić nawet poglądowo.) Czego więc nie posiada woda? Czem się więc różni woda od lodu? (Że nie posiada kształtu.) Co trzeba zrobić, aby zmienić kształt kawałka lodu? Pod wpływem czego możemy zmienić kształt kawałka lodu?

W co zamieni się lód od ciepła?

W co zamieni się woda od mrozu?

W co zamieni się woda od ciepła. (Przeprowadzamy doświadczenie ad 2.)

Gdzież podziała się ta woda z garnka? W co zamieniła się woda od gorąca? Czy widzimy parę wodną? (Nie.) Z czego jednak możemy się przekonać, że woda ta parowała? (Przeprowadzamy doświadczenie ad 3.)

Skąd się wzięły kropelki wody na talerzu? W co zamienia się para wodna od zimna?

III. Synteza. W co zamienia się woda od mrozu?

W co zamienia się lód pod wpływem ciepła?

A w co zamienia się woda?

Spójrzcie na szyby! Co widzicie? Skąd się wzięły te kwiaty na

szybach? Dlaczego tych kwiatów nie było widać w lecie? (Bo w zimie mróz ścina parę wodną w igiełki lodowe.) Co ułożyło się z tych igiełek? (Z igiełek tych ułożyły się śliczne desenie, jakby kwiaty.)

Zastanówcie się, czy tylko od gorąca woda paruje? Nalejcie zimnej wody na talerz albo rozlejcie trochę wody na podłogę? Co się stanie z tą wodą po pewnym czasie? Cóż to znaczy, że wyschła? Co możemy o tem powiedzieć? (Że woda wyparowała.) Czy tylko więc od gorąca woda paruje? A od zimna? Co się stanie z mokrą bielizną, gdy ją powiesimy na strychu, albo na płocie? Co się stało z wodą?

O czem to mówiliśmy na dzisiejszej lekcji? (O lodzie, wodzie i parze i pod wpływem czego lód, woda i para wodna zmieniają swoją postać.)

Skalbmierz. Ludwik Koza.

OCENY KSIĄŻEK.

Seweryn Lehnert: Spis nauczycieli szkół powszechnych oraz spis szkół w Okręgu Szkolnym Lwowskim. Lwów 1924. Nakł. Wydawn. Książek Szkolnych.

Nareszcie po latach dziesięciu pojawił się znowu schematyzm nauczycielski dzięki inicjatywie Kuratorjum szkolnego lwowskiego i żmudnej pracy prof. Seweryna Lehnerta. Brak jego dawał się oddawna odczuwać nietylko nauczycielstwu i władzom szkolnym, ale także i szerszym, kulturalnym kręgom społeczeństwa naszego. Wracamy powoli do stosunków z czasów przedwojennych. Po spisie nauczycieli szkół wyższych, średnich i zawodowych w całem państwie, zestawionym z wielką sumiennością przez prof. Zagórowskiego, a wydanym przez Książnicę Polską, po cennej publikacji prof. Lehnerta pt. Szkolnictwo w Małopolsce, wydanej również przez Książnicę, przyszła kolej i na obecny spis nauczycieli szkół powszechnych w okręgu szkolnym lwowskim, który znaleźć powinien bardzo licznych nabywców wśród inteligencji polskiej w całem państwie. Ostatni podobny spis wydało jeszcze w roku 1914 Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Podejmowane później kilkakrotnie usiłowania wydania podobnego schematyzmu nie wydały wyników i dopiero obecna publikacja wypełnia lukę, czyni zadość żywo odczuwanej potrzebie. Mogła wyjść wcześniej, bo druk jej rozpoczęto 1 kwietnia br., z powodu jednak strajku pracowników drukarskich, opóźniła się o dwa miesiące i wyszła z tłoczni drukarskiej dopiero w połowie lipca. Spory tom o blisko 200 stronicach wypełniają nazwiska, spisy, dane statystyczne, stanowiące nieoceniony materjał nietylko dla przyszłych historyków, badających etapy budowania odrodzonej państwowości polskiej, ale i dla współczesnych inteligentnych ludzi dobrej woli, którzy przeglądając te suche na pozór zestawienia, uświadomić sobie dopiero mogą,

co zrobiliśmy, a jak wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, w jakim kierunku muszą iść nasze wysiłki.

Obecnie posiadamy, jak wykazuje spis, szkół podległych kuratorjum lwowskiemu 5033, a w nich 780 831 głów uczącej się młodzieży, które to cyfry w stosunku do obszaru i ludności dają procent 8,1 szkół na 100 km² i 142,2 uczniów na 1000 mieszkańców. W okręgu szkolnym krakowskim stosunek procentowy przedstawia się lepiej, bo mamy tam szkół na 100 km² 12,0, uczniów zaś 173,3 na 1000 mieszkańców.

Spis ułożony nader przejrzyście podaje w pierwszej części skład osobowy Ministerstwa W. R. i O. P., Kuratorjów szkolnych w całej Rzeczypospolitej, a wreszcie szkół w okręgu lwowskim tj. szkół powszechnych, seminarjów, średnich szkół ogólno-kształcących, szkół zawodowych, kursów państwowych, komisyj egzaminacyjnych, tudzież skład osobowy wszystkich funkcjonarjuszy Rad Szkolnych Powiatowych. Drugą część publikacji zajmuje spis szkół różnego typu w całym okręgu z podaniem odległości od stacyj kolejowych, ilości klas, języka nauczania, danych o stanie budynków szkolnych, o ogrodach, boiskach, gruntach dla kierownika szkoły itd. Istna skarbnica dla badaczy obecnego stanu kultury naszej, niezbędne wademekum dla pedagogów, a poza tem książka dająca myślącemu czytelnikowi niesłychanie wiele materjału do refleksyj, wysnuwanych z tych suchych nieraz na pozór danych statystycznych.

Szczera wdzięczność należy się wydawnictwu niniejszej publikacji, a zasłużone uznanie dla sumienności i pracowitości autora, który cały materjał zebrał i opracował z tak iście benedyktyńską cierpliwością i ścisłością. Dr. K. Nittman (Lwów).

Jan Dziedzic i Dr. Paweł Ossowski: Powiat i miasto Chełmno. Monografja krajoznawcza według współczesnego stanu z mapą powiatu i 19 widokami miasta. Chełmno 1923. Nakładem Wydziału powiatowego, 8⁰. Str. 210. Skład główny Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań i Dom Książki, Warszawa.

Celem ułatwienia pracy obywatelskiej, oświatowo kulturalnej i ekonomicznej w mieście i powiecie dla zobrazowania zmian, jakie na początku rządów polskich nastąpiły i zachęcenia innych miast i sejmików powiatowych do wydawania podobnych monografij przystąpili autorowie: profesor Jan Dziedzic i Dr. Paweł Ossowski, b. starosta chełmiński do opracowania, w którem znachodzą się opisane miasto i powiat pod względem geograficznym, handlowo-przemysłowym, komunikacyjnym i administracyjnym.

Interesujące są rozdziały o ostatnich 14 miesiącach rządów pruskich w Chełmnie, o polskiej Radzie Ludowej i przejmowania Pomorza.

Pod koniec są wnioski i spostrzeżenia co do przyszłej pracy w mieście i powiecie.

Monografja jest, o ile nam wiadomo, pierwszą w jego rodzaju w Polsce po wojnie światowej i wielką będzie jej zasługą, gdy wywoła naśladowanie w poszczególnych powiatach. lg.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

HISTORJA

Prof. Henryk Mościcki: Wskazówki praktyczne dla nauczycieli historji. Księgarnia J. Lisowskiej, Warszawa. 1925. Str. 144.

Henryk Mościcki: Pod berłem carów. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa. 1924. Str. 294.

GEOGRAFJA

Alojzy Milata — Teofil Skrzypek: Geografja Polski w formie lekcyj metodycznych. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. 1923. Str. 192.

Juljusz Zborowski: Wskazówki do zbierania nazw geograficznych. Gebethner i Wolff. Warszawa. 1923. Str. 32.

JĘZYK NIEMIECKI

Annete von Droste-Hülshoff: Die Judenbuche. Opracował Karol Zagajewski. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1925. Str. 77.

GEOMETRJA

Jan Grabowski: Geometrja dla szkół powszechnych siedmioklasowych. Część II. wyd. drugie. Spółka Akcyjna „Nasza Księgarnia", Warszawa. 1924. Str. 56.

PRZYRODA

Dr. Kazimierz Simm: Entomologja. Część pierwsza. Morfologja, Anatomja, Biologja, Zwalczanie szkodników, Zbiory entomologiczne. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. 1924. Str. 256.

K. Simm: Na ścieżkach żywej przyrody. Szkice biologiczne. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. 1924. Str. 122.

Dr. Marjan Sokołowski: Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki. Nakładem P. Komisji Ochrony Przyrody, Organu Ministerstwa W. R. i O. P., Kraków. 1924. Str. 30.

ŚPIEW

Karol Hławiczka: Główne zagadnienia metodyczne nauki śpiewu w szkole powszechnej. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. 1925. Str. 119.

Karol Hławiczka: Śpiewnik szkolny. Część pierwsza. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. 1922. Str. 92.

Karol Hławiczka: Śpiewnik szkolny. Część druga. Nakładem Księgarni „Kresy" w Cieszynie. 1925. Str. 152.

RÓŻNE

Paweł Bobek: Polskie szkolnictwo publiczne w świetle budżetu państwowego na rok 1924. Księgarnia „Kresy" w Cieszynie. Str. 30.

Dr. Roman Dyboski: Nauka a oświata pozaszkolna. „Nasza Księgarnia", Warszawa. 1924. Str. 24.

Karol Homolacs: Podręcznik do ćwiczeń zdobniczych. Muzeum Przemysłowe w Krakowie. 1924. Str. 253.

Julja Jaworska: O urządzaniu obchodów i przedstawień szkolnych. Spółka Pedagogiczna, Poznań. 1922. Str. 59.

Kornel Makuszyński: Rzeczy wesołe. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa. 1924. Str. 157.

Stefanja Sempołowska: Z tajemnic ciemnogrodu. Spółdzielnia Księgarska „Książka", Warszawa. 1924. Str. 52.

Woodrow Wilson: Kształtowanie losów świata. Pamiętniki i dokumenty. Wydał R. St. Backer. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa. 1924. Str. 382.

KALENDARZE

Almanach „Bibljoteki Polskiej", Warszawa. 1925. Str. 180.

Kalendarz nauczycielski na rok 1925. Spółka Pedagogiczna T. A., Tuchola. Str. 152.

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1925. Wydawnictwo księży Jezuitów, Kraków. Str. 255.

PORADY BIBLJOGRAFICZNE.

G. R., pow. kielecki. — Podręczniki do metodycznego nauczania rysunków.

Policht i Leńczyk: Podręcznik do nauczania rysunków. Kraków, Józef Robak, skrytka pocztowa Nr. 88. — Andruchowicz i Ogielski: Metodyka rysunków od klasy pierwszej do klasy siódmej włącznie. Podręcznik dla nauczycieli. Nakładem księgarni St. Köhlera Spadkobierców. Lwów — Warszawa.

N. N. w R., pow. grodzieński. — Podręczniki do nauki religji w klasie pierwszej.

Ks. J. Młynarczyk: Pogadanki religijne z małemi dziećmi. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. — Ks. Dr. Bielawski: Katechezy Biblijne na pierwszą klasę szkoły powszechnej. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie.

S. O. w B., woj. warszawskie. — Podręcznik metodyczny do nauki historji Polski w oddziale III. i IV.

Wańczura: Wskazania metodyczne do nauki historji w szkole powszechnej. Cena zł 0,80.

S. O. — Podział materjału naukowego w szkołach powszechnych, według tygodni na oddziały I, II, III i IV.

Strzelbicki: Rozkład szczegółowy materjału naukowego. Cena zł 3,80.

S. O. — Metodyka religji, opracowana w oddzielnych lekcjach na oddziały I, II, III i IV, a zastosowana do programu z religji.

Boczar: Metodyka religji katolickiej. Cena zł 0,90.

T. K. w M. Śląsk. — Książki napisane oryginalnie w języku francuskim, omawiające takie tematy jak Fritz Gausberg w „Wie wir die Welt begreifen" lub Scharrelmann w „Aus dem Leben des Alltags", a mianowicie kwestję zadań stylistycznych i gramatycznych w stylu nowym.

Chanal: Cours de composition française. — Bailly: Travail du style. — Albalad: Stylistique.

A. R. w Ł., pow. wąbrzeski. — Nauczyciel w życiu społecznem.

W języku niemieckim znane są: Drathen: Die soziale Schulung des Lehrernachwuchses. — Krug: Bürgerliche Jugendpflege und Mitarbeit des Lehrers. — Meyer: Die soziale Erziehung des künftigen Volksschullehrers.

J. U. w B., pow. tucholski. — Czy jest książka Baumgartena: Kłamstwo dzieci?

Baumgarten w języku polskim nie wyszedł, tylko w niemieckim. Baumgarten: Die Lüge bei Kindern und Jugendlichen. Cena około zł 6,—. Prócz tego polecamy Prüfer: Die Kinderlüge, ihr Wesen, ihre Behandlung und Verhütung. Cena około zł 2,25. Po polsku Jaroszyński: Błędy w wychowaniu dzieci. Cena zł 0,50. — Muchanowicz: Kłamstwo. Cena zł 0,40.

S. N. w B., pow. wąbrzeski. — Jak należy w szkole powszechnej zwalczać panowanie woli indywidualnej z jej osobistemi dążnościami, pielęgnując zarazem w duszach dzieci pierwiastki woli zbiorowej?

Payot: Kształcenie woli. — Br. Szulczewski: Dusza dziecka. — Sully: Dusza dziecka. Str. 333 . Cena zł 4,50. — Osterloff: Rozwój i umysł dziecka. Str. 176.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI.

W jaki sposób winien młody nauczyciel pracować nad sobą?

Powyższe słowa są nawiązaniem do ostatniego punktu mojej odpowiedzi w „Naszych Echach" („Przyjaciel Szkoły" z dn. 5. I. 1924 r.).

W odpowiedzi tej twierdziłem między innemi, że najpierw trzeba wyznaczyć rolę nauczyciela w społeczeństwie, a potem zabrać się do rozwiązania zagadnienia, w jaki sposób on ma pracować nad sobą.

Rzeczywiście, gdy rozpoczynamy jakąkolwiek pracę, musimy wiedzieć, naco to czynimy. Tak samo pracując nad strukturą swej osobowości, musimy się zastanowić, czem chcemy i powinniśmy być w społeczeństwie, gdyż jesteśmy cząstką tego społeczeństwa. To też nasze „chcenie" nie może być jakimś kaprysem lub zaspokojeniem swych ambicyj społecznych, lecz musi być powinnością, wypływającą z naszej pozycji społecznej, jako pewnej warstwy społecznej. Więc jako tacy chcieć możemy tylko to, co powinniśmy czynić. Czyli nasze „chcenie" może być tylko pragnieniem zgłębienia naszego „posłannictwa" społecznego, a zgłębiwszy je — stać się jego żywym sztandarem, na którym zgłoskami będą nasze czyny, a hasłem — całe nasze życie!

Zastanawiając się nad naszem zadaniem społecznem, dochodzi się do wniosku, że nasze dążenia życiowe, muszą być dążeniami społecznemi, ponieważ musi być harmonja między cząstką, a całością (a my jesteśmy cząstkami społeczeństwa). Więc nasze dobro, musi być dobrem społecznem, dobrem społeczeństwa jako całości, tak i dobrem poszczególnych jednostek i naodwrót, dlatego że społeczeństwo składa się z jednostek. Rozszerzając tę myśl widzimy, że musi być dobro jednostek w narodzie, a narodów w ludzkości.

Wychodząc z tego założenia, nauczyciel-wychowawca (tak tylko rozumiem nauczyciela) jako jednostka orjentująca się w dążeniach społecznych, winen wpływać na młodzież w szkole jako i na dorosłych poza szkołą, aby rozwinąć w nich zdolności, któreby regulowały ich życie zgodnie z dążeniami społecznemi tak, „aby im było dobrze żyć i wszystkim z nimi było dobrze".

Nie znaczy to, że nauczyciel ma być stróżem równowagi społecznej w pewnych stałych, zastygłych formach i to uważał za dobro społeczne, lecz to dobro społeczne musi rozumieć ewolucyjnie, czyli jako rzecz zmienną, która w swych etapach przybliża się do ideału, gdzie „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Taka rola przypada nauczycelowi już z samego jego tytułu, a przedewszystkiem dlatego, że stan nauczycielski jest jedyną warstwą inteligentną, którą są przepojone masy społeczne w każdym narodzie mniej lub więcej obficie.

Taka rola nauczyciela jest koniecznością dziejową, gdyż w parze z obecną demokratyzacją życia politycznego musi iść demokratyzacja kulturalno-naukowa, w przeciwnym razie grożą nam poważne konflikty społeczne, a może i uwstecznienie społeczne. Demokratyzacja kulturalno-naukowa będzie wtedy, gdy życie szerokich mas będzie takie, jak — przeciętnego człowieka inteligentnego i wszyscy czerpać będą z dorobku kulturalno-naukowego, a nawet dokładać nowe cegiełki.

Któż posieje kulturę, zdrowe ideały społeczne, zdrowe dążenia społeczne wśród szerokich mas?

Nauczyciela powinnością jest siać kulturę, zdrowe ideały i dążenia tak wśród „suwerennych rzesz", jak i wśród młodzieży szkolnej i dorastającej.

Nauczyciel, chcący być dobrym przewodnikiem, musi odróżniać rzeczywiste dążenia społeczne od swych osobistych zapatrywań, zabarwionych specyficznemi uczuciami sympatji lub antypatji do tej lub innej formy i treści życia społecznego.

Dążenia społeczne są niezależne od naszych chceń lub jeśli kto woli, są zależne tylko w takim stopniu, w jakim my świadomie lub nieświadomie możemy wpłynąć na nie, czyli osobisty nasz wpływ jest minimalny.

Regulatorem dążeń społecznych jest całe społeczeństwo, pojęte jak organizm żywy, który przeszedł pewne stadjum rozwoju i doszedł do stanu obecnego. Dalszy jego rozwój czyli jego „dążenia społeczne" zależne są od przeszłości i teraźniejszości. W tej ostatniej, jako czynnik pobudzający w znacznym stopniu tendencje społeczne, bierze się i sumę czynnej świadomości społecznej.

Osoby mocno subjektywne, chcąc dobrze odróżnić dążenia społeczne od swych zapatrywań, muszą poddać swój umysł pewnej „wiwisekcji", co jest niezbędne przez wzgląd na złagodzenie tarć zachodzących przy wcielaniu się dojrzewających nowych dążeń społecznych.

Jako ideał wychowawczy wyobrażam sobie osobnika, który zlał swoje osobiste zapatrywania społeczne ze zdrowemi przejawami życia społecznego.

Taki nauczyciel-wychowawca będzie pionierem wielkiej syntezy społecznej — sharmonizowania dążeń osób, narodów i ludzkości.

Że ta ostatnia idea wypłynęła już na szerokie horyzonty dziejów ludzkich, to zauważyć może nawet człowiek, który pod tym względem ma pewne uprzedzenia, pomimo nawet pozornie spotęgowanej dysharmonji społecznej, która nie jest niczem innem, jak wyładowaniem zamkniętej w niezdrowych dotychczasowych warunkach energji społecznej.

Że w najgłębszych zakamarkach duszy ludzkiej drzemie idea harmonji społecznej i cicho tęskni do urzeczywistnienia się, a że tylko wstydzi się pokazać swej pięknej nagoty światu, skalanemu zbrodnią walk bratobójczych, tego nikomu dowodzić nie potrzeba, bo każdy

znajdzie na to odpowiedź, wniknąwszy szczerze w tajniki swych uczuć. Że narody dążą do rozwiązania konfliktów drogą porozumienia, mamy najlepszy przykład w Lidze Narodów. Nawet biegunowo przeciwne kierunki idą nieraz ręka w rękę, a popełniając ten paradoks, świadomie czy nieświadomie pracują na korzyść tej idei, boć tu chodzi tylko o wybór broni do torowania sobie drogi w tym samym kierunku.

Kierunek nasz tam, gdzie świta szczęście rodzaju ludzkiego, a w nim szczęście jednostki przez harmonję społeczną.

Cel nasz daleki, a drogi pełne, zdaje się, nieprzezwyciężonych przeszkód, to też dążąc do niego baczmy, byśmy nie zbłądzili. Więc ćwiczmy się w szukaniu szczęścia. Niech sama droga będzie poniekąd celem. Niech sam trud w dążeniach naszych daje szczęście. Uczmy innych widzieć nietylko ten daleki cel, do którego z utęsknieniem wyciągamy ramiona, ale wpływajmy na to, aby sama tęsknota opromieniała wewnętrznem światłem dusze, aby w drodze życiowej nie nawiało w nie śmiercionośnego chłodu, przez co nie byłyby zdolne przyjąć jasnych promieni do swego wnętrza.

Może powiecie, że nie dojdziemy? Jeżeli my nie dojdziemy, to szczęście samo do nas przyjdzie, a raczej stworzymy je w drodze, niech tylko droga radosna będzie. Droga nasza i cel nasz zlać się muszą! Czy to tak trudno?

Oto nasz cel, a w nim nasze szczęście!

Kępa Celejowska (woj. lubelskie). M. Łuk.

PYTANIA

5. *Jak postąpić z dziewczynką 13-toletnią, psychopatką? F. Gawrych.*

Dziewczę to, mimo najróżnorodniejszych usiłowań z mej strony, nie może patrzeć mi w oczy. Stale się „boczy", choć wiem, że nie czuje urazy do mnie. Czasem skłonię ją do tego, że patrzy mi śmiało i wesoło w oczy, ale to bardzo rzadko. Najczęściej staje pochylona, frontem zwrócona nieco w prawo i patrzy przed siebie na ławkę. W czasie mej nieobecności dokazuje więcej niż inni, nawet góruje w tem nad chłopcami. Wtedy też używa często wyrażeń nawet nieprzyzwoitych. Mówi lekkomyślnie o mnie i mym koledze. — Skoro tylko wchodzę do klasy, staje zawstydzona i trudno z niej wydobyć słowo; przytem uczy się dobrze. Wadę tę wykorzeniłem u wielu innych uczniów i uczenic, gdyż to było niejako chorobą w mej szkole, w której pracuję już półtora roku. — Może będzie dobrze, gdy nadmienię, że mam doskonałą karność niewymuszoną, osiągniętą przez samorząd.

PRZYPOMINAMY O GŁOSOWANIU NAD NAJLEPSZĄ PRACĄ Z DZIAŁU „PRAKTYKI NAUCZYCIELSKIEJ" ROKU 1924. TERMIN PRZEDŁUŻAMY DO KOŃCA LUTEGO RB.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

W SPRAWIE DOŻYWIANIA NIEZAMOŻNEJ DZIATWY. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przesłało do kuratorjów okręgów szkolnych, inspektoratów szkolnych, dyrekcyj szkół i całego ogółu nauczycielstwa następujący okólnik w sprawie zorganizowania masowego dożywiania niezamożnej dziatwy szkolnej:

Z różnych terenów Rzeczypospolitej donoszą do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wieści groźne: wśród najmłodszych roczników dziatwy szkół powszechnych zarówno nauczyciele, jak i lekarze szkolni stwierdzają wybitny niedobór wzrostu i wagi dzieci w stosunku do normy, objawy silnego charłactwa, wybitnej niedokrwistości. Niewątpliwie działają tu dwie zasadnicze przyczyny: 1) chodzi tu o roczniki, urodzone w ostatnich najcięższych latach wielkiej wojny, a więc od niemowlęctwa wątłe, 2) wpływa na to ciężki przełom ekonomiczny, jaki przeżywa dziś Państwo Polskie, a który uniemożliwia sferom niezamożnym należyte odżywianie dziatwy w domu. Całemu więc pokoleniu, które przyszło na świat w przełomowych latach dziejów naszych, grozi zwyrodnienie fizyczne, grozi najstraszniejszy wróg ludzkości — gruźlica. Szuka ona bowiem dla siebie ofiar przedewszystkiem wśród dzieci charłaczych.

Jako ten, któremu poruczono czuwanie nietylko nad umysłowym i moralnym, lecz również i nad fizycznym rozwojem dziatwy i młodzieży szkolnej, zwracam się z gorącym apelem do pp. inspektorów szkolnych i dyrekcyj szkół, ażeby sprawę tę żywo wzięły do serca. Ciężkie warunki bytu niech jak najmniej odbiją się na dziatwie szkolnej . Dziecko głodne uczyć się nie może. A liczba dzieci przychodzących do szkoły bez śniadań, bez spożycia gorącej strawy jest bardzo pokaźna.

Wzywam przeto dyrekcję szkół, by porozumiały się z istniejącemi przy wielu magistratach wydziałami opieki społecznej, z instytucjami, mającemi na celu pomoc dzieciom, z kołami rodzicielskiemi, szkolnemi i jak najprędzej zajęły się zorganizowaniem masowego dożywiania niezamożnej dziatwy szkolnej, a zwłaszcza po miastach i miasteczkach oraz wśród większych skupień ludności fabrycznej. Niech zima zastanie wszędzie w szkołach taką organizację szkolną, która nie pozwoli żadnemu dziecku cierpieć głód i wskutek tego padać ofiarą tej lub innej choroby.

BOHATERSKA NAUCZYCIELKA. Jeden z numerów francuskiego Dziennika Urzędowego zawiera następujący hołd pamięci kierowniczki ochronki fabrycznej w Roubaix, M. Bettremieux, która zginęła w płomieniach, ratując dzieci podczas pożaru: „Rząd podaje do wiadomości narodu bohaterskie zachowanie się Marji Bettremieux. Mając powierzoną swej opiece ochronkę dla dzieci jednej z fabryk w Roubaix, uratowała z podziwu godną odwagą życie sześciorga dzieci podczas pożaru, który wybuchnął w dn. 24 bm. Pozostało jednak jeszcze dwoje dzieci w palącej się ochronce i p. Bettremieux nie zawahała się raz jeszcze wskoczyć w ogień, żeby uratować tych dwoje. Dała tem dowód najwyższego poświęcenia. Zginęła wśród zgliszcz.“

Minister spraw wewnętrznych w imieniu rządu postawił wniosek na pośmiertne odznaczenie skromnej bohaterki krzyżem Legji Honorowej. Pogrzeb jej odbył się przy udziale ogromnych tłumów ludności, przybyłej z dalszych nawet stron. (r.)

HISTORJA LITERATURY POLSKIEJ OD A. MICKIEWICZA AŻ DO CZASÓW DZISIEJSZYCH. Przystępując do wydania pod powyższym tytułem podręcznika szkolnego upraszam wszystkich literatów o nad-

syłanie mi krótkich wiadomości o sobie oraz wyjątków z ich dzieł — poezja i proza — któreby mogły być w podręczniku tym jako wypisy z autorów uwzględnione. Termin nadsyłania do dnia 1. 1. 1925 r. Adres: Prof. Bolesław Karpiński, Leszno (wojew. poznańskie), ul. Łaziebna 29.

NAGRODA LITERACKA RZĄDU. Na propozycję dep. sztuki i kultury Rząd ustanowił nagrodę literacką za najlepsze oryginalne dzieło polskie, która będzie udzielana corocznie w wysokości 5.000 zł. Sprawą rozdzielania nagród zajmie się specjalny komitet, w skład którego wejdą przedstawiciele literatury i krytyki oraz reprezentanci Min. W. R. i O. P.
W lutym roku bieżącego udzielona będzie pierwsza nagroda za najlepsze dzieło literackie, wydane w ciągu ostatnich trzech lat.

„NIEBOSKA KOMEDJA" W TEATRZE LWOWSKIM. We Lwowie wystawiono „Nieboską" w inscenizacji prof. Sinki. Jak wszystkie prawie arcydzieła romantycznej dramaturgji polskiej, tak „Nieboska", poraz pierwszy ukazana w r. 1902, nie długą ma przeszłość na scenie. Kapitalne wartości myślowe, wyrażone w oryginalnej formie dramatycznej, do dziś dnia stanowią trudny, ale jakże kuszący, problem teatralny. Spełnione proroctwo o przekleństwie walki, nie wyrosłej z miłującego serca, nadaje utworowi Krasińskiego, dziś szczególniej, piętno sugestywnej, niewygasłej aktualności.

NOWE WYKOPALISKA W WIELKOPOLSCE. Muzeum Wielkopolskie dowiedziało się o odkryciu nowego stanowiska przedhistorycznego, na które natrafiono przy okazji naprawiania drogi zniszczonej wylewami Warty. Natychmiast wydelegowało Muzeum Wielkopolskie asystentkę naukową Działu Prehistorycznego celem zbadania tej placówki. Stwierdzono na wzgórzu, którego powierzchnię tworzy warstwa piasku nawianego (grubości 1—1,20 m.), groby, ślady chat i ślady pieca garncarskiego. Zabytki te znajdują się tuż pod warstwą piasku w samej warstwie kulturalnej lub w niewielkiej głębokości pod nią. Należą one, sądząc z siedmiu dotąd zbadanych miejsc, do kultury łużyckiej z młodszej epoki bronzowej, wczesnej żelaznej wzgl. do okresu przedrzymskiego (w przybliżeniu 1200—200 przed Chr.). Dżdżysta pora jesienna przeszkodziła dalszym badaniom, które podejmie się na nowo z wiosną.
Podając powyższą wiadomość z prasy codziennej, przypominamy zarazem o roli, jaką przy tem może odegrać nauczycielstwo.

KONKURS TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W KRAKOWIE. W wykonaniu uchwały ostatniego Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie:

a) Katechizm Małego Obywatela — dla dzieci do lat dziesięciu — może być wierszem, (rozmiar około 250 wierszy druku).

b) Katechizm Obywatelski — obliczony na poziom umysłowy ucznia, kończącego szkołę powszechną — w formie pytań i odpowiedzi — (rozmiar do dwu arkuszy druku).

c) Wykład Konstytucji Polskiej z 17 marca 1921, stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju Państwa Polskiego, — (rozmiar do 3 arkuszy druku).

Jako nagrody ustanawia się: dla pracy pod a) sto pięćdziesiąt złotych, sto złotych i pięćdziesiąt złotych, dla prac pod b) i c) pięćset złotych, trzysta złotych i dwieście pięćdziesiąt złotych.

Praca, wyznaczona do druku, otrzyma ponad to honorarjum autorskie w kwocie odpowiadającej wysokości przyznanej nagrody.

Prace, opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Św. Anny L. 5. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 17 marca 1925 r.

W skład jury wchodzą: Prof. Uniwersytetu Jagiell. Ignacy Chrzanowski, Prof. Uniw. Jag. Kazimierz Władysław Kumaniecki, Prof. Uniw. Jag. Stanisław Kutrzeba, Karol Hubert Rostworowski, Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz dwu reprezentantów Zarządu Głównego T. S. L.

DWUNASTUDNIOWĄ WYCIECZKĘ DO RZYMU organizuje Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. w czasie feryj Wielkanocnych (od 8 do 19 kwietnia) kosztem 395 zł od osoby.

Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 100 zł najpóźniej do 15 lutego przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński, w Krakowie, Rynek Gł. 29 II p.

Do wycieczki będą także przyjęte osoby z poza sfer nauczycielskich.

PRZYJACIEL SZKOŁY DLA MACIERZY SZKOLNEJ W GDAŃSKU.

Dzięki wspaniałej ofiarności całego społeczeństwa polskiego powstało w Gdańsku pierwsze gimnazjum polskie, szkoły ludowe i ochronki, któremi opiekuje się stale „Macierz Szkolna". Wspomniana wyżej „Macierz Szkolna" nietylko, że mimo złych warunków materjalnych w swej pracy uświadamiającej narodowo nie ustała, owszem trwa dalej, a nawet zakres swych czynności powiększa.

Obecnie chciałaby przyjść z pomocą słuchaczom Politechniki, którym Rząd gdański uniemożliwił wprost uczęszczanie na wykłady, przez podwyższenie czesnego. Odejście zaś studentów Polaków z Politechniki gdańskiej byłoby wprost katastrofą dla polskiego posiadania w Gdańsku. Rząd polski, będący w okresie przeprowadzania sanacyjnych zarządzeń skarbu, nie może wziąć wyłącznie na swe barki utrzymywania instytucji, zarządzonych przez „Macierz Szkolną" i pomagania jej w zrealizowaniu swych dążeń.

Dlatego też „Macierz Szkolna" zwraca się z gorącą prośbą o pomoc do całego społeczeństwa polskiego. Nie można być przecież obojętnym dla celów związanych z naszą przyszłością, którą sami budować musimy! Wspólnemi siłami wiele zdziałać możemy!

W związku z powyższą odezwą Redakcja „Przyjaciela Szkoły" zamierza w imieniu Szanownych Czytelników wpisać się na „członka założyciela" „Macierzy Szkolnej", przez złożenie jednorazowej składki w kwocie 200 złotych.

Niniejszem otwieramy listę składek na cel powyższy, aż do zebrania rzeczonej kwoty, wpłacając 20 złotych.

Redakcja „Przyjaciela Szkoły"

Poznań w styczniu 1925.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: POZNAŃ, UL. RÓŻANA NR. 4a.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.